

BIURO

bezpłatnej porady
prawnej dla ubo-
gich prenumerato-
rów „Obrony Lu-
du” jest otwarte
codziennie
rano i popołudniu,
ul. Karmelicka 53.

Redakcja i admini-
stracja znajdują
się w Krakowie
ul. Karmelicka 53.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacy są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10
halerzy od wiersza
petitowego w je-
dnej szpalcie.

Wszystkie listy i
pieniądze przysy-
łać należy w je-
dnym adresie:

Administracja
„OBRONY LUDU”
Kraków,
Karmelicka 53.

Kosztuje:

W Galicji i innych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa nie-
mieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary do Rumunii, Danii, Anglii i innych
państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Właścicielka płaci się z góry
rocznie lub półrocznie.

Od Wydawnictwa

Donosimy wszystkim naszym Czytelni-
kom, że każdy prenumeratorem „Obrony
Ludu”, który zapłacił prenumeratę za rok
1908, otrzyma bezpłatnie jako prezent **Ka-
lendarz Maryjański**, duży, piękny, który
zawiera kilkadziesiąt obrazków, bar-
dzo ciekawe opowiadania i opisy.

Kto przesyła prenumeratę, niech także
zapłaci 10 centów na opłacenie poczty
od kalendarza.

Każdy zaś nowy prenumeratorem otrzyma
za darmo 1) **Kalendarz** i nadto 2) **termo-
metr**.

Od Redakcji

Opowiadanie historyczne **Ks. Wacła-
wa** pod tytułem „**Warszawa**”, wyda-
my obecnie w osobnej książce i każdy
nasz Czytelnik będzie mógł ją nabyć po
zmniejszonej cenie.

Od Administracji

„Obrona Ludu” wysyłamy co tygodnia
regularnie wszystkim prenumeratorem.
Jeżeli kto nie otrzyma gazety, to za to
spada winna i odpowiedzialność na pocztę
Należy też zaraz nam napisać, abyśmy
wiedzieli na której poczcie gazeta ginie.
Pieniądze przysyłać należy pod adresem:
**Administracja „Obrony Ludu” w Kra-
kowie, ulica Karmelicka 1. 53.**

W Redakcji „Obrony Ludu” (Kraków,
Karmelicka 53) udziela **Dr. Michał Dani-
elak** porady prawnej w sprawach są-
dowych, karnych i cywilnych, w sprawach
podatkowych i skarbowych, w sprawach ze
starostwami, z Namiestnictwem, w spra-
wach powiatowych i gminnych, w spra-
wach wolności rentowych, w sprawach woj-
skowych i t. d.

Jednacie nowych Czytelni-
ników „Obrony Ludu”!

Kraków w dniu swego patrona.

Na św. Stanisława, Patrona Polski
przybyło do Krakowa tysiące ludu z
z Galicji, z Królestwa i ze Śląska.

Skalka, ta cicha pustelnia nad Wi-
ską ożywia się raz do roku: w dzień
św. Stanisława. Przez kilka następnych
dni odpustu panuje to ożywienie, po-
tem nastaje znowu cisza, przerywana
od czasu do czasu krokami turystów,
zwiadających historyczne miejsce.

Od wczesnego rana dzążyła na Skalkę
tysiączne zastępy ludu krakowskie-
go i z najbliższych okolic miasta; mię-
dzy spieszącymi są Ślązacy, przyhy-
wający tutaj na wszystkie większe na-
bożeństwa. Dużo ludu kieruje się na
wzgórza wawelskie, do katedry, aby
po drodze na Skalkę pomodlił się przy
trumnice patrona Polski, przed którą
X. kardynał Puzyra o godz. 7 rano
odprawił mszę św.; o godz. 10 przed
głównym ołtarzem X. biskup Nowak
odprawił w katedrze uroczystą sumę.

Z katedry spieszyły masy ludu na
Skalkę i mieszały się z drugą falą,
plnącą wprost ulicą Grodzką i Stra-
domieniu. W ulicy, prowadzącej do ko-
ścioła, panowała od rana cisza tak
wielka, że trudno było przecisnąć się
przez nią; po obu stronach ulicy us-
tawiono kramy z piernikami, figami,
pomarańczami, wodą sodową itd. Po-
nad tym wybijały się pieśni ślepych
działdów, lirnika zebranego i „księga-
rza odpustowego”, sprzedającego po-
żoźne pieśni ludowe.

W dziedzińcu klasztornym najwię-
sze ożywienie; część ludu spieszy do
sądzawki św. Stanisława, część do ot-
wartego na dzień świętości Grobu
Zasłużonych na Skalko. Przy wejściu
OO. Paulini sprzedawali różne pobo-
żne wydawnictwa i kartki z widokami
klasztoru. Krypta z witrażem Matki
Boskiej, przez którą przebijają słońce
i słychać szum Wisły, wywiera głę-
bokie wrażenie. W mroku, rozjaśnionym
słabo lampką, występują sarkofagi z
medalionami spoczywających tu zasłu-
żonych; w niszach gdzie złożono Wy-
spińskiego, widać mnóstwo wienców
przy których znajdują się jeszcze bar-
wne wstęgi.

W kościele odbywały się od rana u-
roczyste nabożeństwa; tłumy na kłę-
czkach modliły się przed śladami krwi
św. Stanisława, przyschniętej wedle
tradycji na ścianie kościoła.

W niedzielę o godzinie 9 wyruszyła
z kościoła katedralnego ze Zauku na
Skalkę uroczysta procesja z głową
św. Stanisława, prowadzona przez ks.
biskupa Nowaka, przy udziale licznego
duchowieństwa, bractw kościelnych i
tłumów publiczności. Na Skalkę z bal-
konu kościoła, po sumie, ks. biskup
Nowak pobłogosławił zgromadzonych
relikwii św. Stanisława. Kazanie w ko-
ściele wygłosił ks. Buzala, przed ko-
ściołem zaś O. Czesław, Kapucyn.

Na wezwania „Obrony ludu” przy-
było do Krakowa na dzień 10. maja
około 2000 włościan, aby być na przed-
stawieniu w teatrze. Niestety nie wszy-
scy byli w teatrze, bo choć teatr
wielki nie mógł wszystkich pomieścić,
a i tak w łóżach, przeznaczonych na
5 osób było po 12 i 15 osób.

W łóżach były dzieci szkolne ze
szkół wiejskich. Sala się trzęsa od o-
kasków, gdy Naczelnik **prysnął** na
rynkę krakowski, że nie spokojnie,
dopóki nie wymiści smutca z Oczyszcy
„Widzieliśmy pisać **Nowa Reforma**
włościan z Jalekich nawet stron, bo od
Grybowa i Gorlic, z pod Nowego Tar-
gu, od Limanowy, z Dąbrowskiego,
z pod Ochrzanowa i Wadowic, a natu-
ralnie najwięcej ludu przybyło z ziemi
krakowskiej. Z Radziszowa przywiózł
tamtejszy ks. proboszcz 86 dzieci
szkolnych innytądwo do urządzenia
tej uroczystości ludowej dała Redakcja
„Obrony ludu”, to też lud nie szcze-
dził uznania redaktorowi „Obrony”,
drowi Danielakowi”.

Biskupi ruscy o zbrodni Siczyńskiego.

Biskupi ruscy wydali wspólny list
pasterski do wiernych wszystkich
trzech diecezyj z powodu zbrodni Si-
czyńskiego.

Na wstępie zaznaczają autorowie li-
stu pasterskiego, że obecnie następcy-

ła się sposobność do bezpośredniego zwrócenia się ich do wiernych, przyczem następuje opis mordu, a dalej piszą biskupi ruscy między innymi, co następuje:

„Jeżeli jako chrześcijanie i jako biskupi podnosimy głos, aby dać wyraz obrzydzeniu jakim nas napelnia zbrodnia, to jeszcze bardziej, jako Rusini musimy z gniewem i najsilniejszą stanowczością zaprotestować przeciwko pojęciu, jakoby zbrodnia, jakoby obraża Boga, zniewagę Chrystusa i pogwałceniem prawa boskiego, można służyć ojczyźnie. Pojęcie to pignujemy i też jako szkockie wyrażoną sprawę narodową, ponieważ posiada ona cnotę miłości ojczyzny podkopuje podniosłą miłość do narodu psuje sumienie i dusze ludzkie, wszecia w zdrowe ciało narodowego życia gangrenę, zarażającą najmlodsze pokolenie i przeistaczającą wzniosłe uczucie miłości ojczyzny, we wstrętne uczucie nienawiści i zawiści, Wstydem i sromem jest nie być niewinnym Ablem, ale zbrodniczym Kainem”.

List pasterski kończy się ostrzeżeniem w imię patriotyzmu przed tymi którzy zbrodnicę pochwalają lub usprawiedliwiają i wezwaniem do wychowania młodzieży, aby wpływali na nią uszlachetniająco.

Sledztwo w sprawie Sicyzńskiego i jego matki zostało ukończonem.

Akta sledcze wróciły z wyższego sądu kraj. do sądego sledczego i najpóźniej w ciągu przyszłego tygodnia oddane zostaną prokuratorowi, który wygotuje akt oskarżenia w kierunku skrytobójczego morderstwa.

Rozprawa przeciwko Sicyzniemu odbyć się w powiecie ozerwa przed nadzwyczajną ławą przysięgłych.

W myśl opinii sądego sledczego i prokuratora sąd wyższy o druciułi podanie Oleny Sicyzńskiej o wypu-

szczenie jej na wolną stopę, — natomiast służąc Sicyzńskiej, aresztowaną w szesnym tygodniu, wypuszczono na wolność.

W sobotę odbyła się rano o wczesnej godzinie rewizya, trwająca 3 godziny w ruskim Domu akademickim. Rewizji poddano pokoje 60 studentów, jednak bez rezultatu.

Łącznie ze sprawą Sicyzńskich prokuratora wdrożyła sledztwo przeciw posłowi do parlamentu adwokatowi drowi Eugeniuszowi Lewickiemu (szwagrowi Mirosława Sicyzńskiego) o przekroczenie z § 355 k. k. (pochwalanie czynów zbrodniczych). Lewicki mianowicie, zapytany w dniu zamachu telegraficznie z Wiednia, czy prawdziwe są pogłoski o zamachu — odpowiedział telegramem: „Prawda! Andrzej zabity, — duma narodowa niech się pokręzi”. Oryginał tego telegramu leży w aktach sądowych. Wobec tego sąd zwrócił się do parlamentu z żądaniem wydania posła Lewickiego sądowi karnemu.

Z pod prusaka.

Przed kilku dniami pruski sąd karany w Raciborzu skazał na 2 miesiące więzienia jednego z proboszczów tamtejszego okręgu za to, że z kataloncy wyrażał się źle o szkole pruskiej w polskich dzielnicach.

Skazany proboszcz, ks. Larose, nie jest Polakiem. Pochodzi on z rzeźmińskiej rodziny niemieckiej; języka polskiego nauczył się dopiero będąc księdzem; od lat dwudziestu spełnia urząd pasterski w wielkiej wsi polskiej na G. Śląsku. Oskarzenie opiewało, że ks. L. podczas nabożeństwa dziękczynnego za żniwa między wiosec tak przemówił do ludności:

„Mam dziś Bogu dziękować za obfitość błogosławieństw, lecz dziękować mi niepodobna. Ludność jest tak zdziwiona, że zdaje się jej, jakoby bez modlitwy otrzymywać musiała wszystko. — Winną temu wódka, tytoń i nędzna szkoła. Szkoła wychowuje dzieci na nieokrzeszańców. Dzieci uczęszczają do szkoły przez osm lat i przez ten czas uczą się tylko tego, że mają mówić: po niemiecku, po niemiecku, po niemiecku! (Przy tych słowach miał ks. L. robić znak bicia). Czyż rodzice tych dzieci to świnie? Czy mowa rodzina tych dzieci, to świdska mowa? Jeżeli Wam dzieci, tylko po niemiecku mówić wolno, to przypuszczają trzeba, że wasza mowa polska, to mowa świdska, że nie przystoi ona ludzom. Prawdę powiedziecie tu muszę, choćbym miał za to iść do więzienia”.

Podczas rozpraw sądowych ks. L. nie się zaprzeczał, że kazanie jego było tej treści. Zaprzeczł jedynie temu, jakoby był je wygłosił z pobudek politycznych. Troška o zławienie parafian podktywała mu te słowa. Prokurator natomiast uznał to, że „dماغogeniczne podburzanie ludności polskiej przeciwko szkole niemieckiej” i zgłosił wniosek o ukaranie księdza L. więzieniem, co też trybunał uczynił.

Tak się znalazł między Prusakami uczciwy ksiądz, który potępił zbrodnie pruskie.

Sprawy polityczne.

Sejm galicyjski ma być zwołany w czerwiec na kilka dni.

Nowy Namiestnik Dr. Bobrzyński objął urzędowanie.

Przy przedstawieniu się urzędników, powiadział Dr. Bobrzyński, że urzędnicy nie na to są, ażeby spełniać obo-

Zbrodnia.

Było to w porze obiadowej, doktor odszedł od swego pokoju, gdy powrócił w godzinę, wartownik leżał na podłodze z ciężką raną na czole... where?!

Sherlok Holmes nie wiedział czy ma przeklikać lub śmiać się... Wybrał trzecią alternatywę i jak zwykle w podobnych wypadkach, zamyslił się.

Ściągnął po kapelusza, do kieszeni wstąpił niektóre swoje przybory i po chwili, jechał dookoła do miasta.

— Jedziemy do szpitala? Czy mam obejrzeć miejsce w którym Pearson powinien być a gdzie go już niema?

— Wozniak, jedźmy na dworzec kolejowy. Na ten raz, szczywany lis nie wakozy do wody!

Na dworcu, z niemą ulgą usłyszał, że od dwóch godzin nie wyprawiano żadnego pociągu i że najbliższy odejda dopiero za dwie godziny.

— A więc, tymczasem, poznamyśmy się z rozmaitemi drogami, które prowadzą ze szpitala. Badania były utrducone o tyle, że

szpital posiadał sześć bram, któremi można było wyjść do miasta lub w jego przyległe okolice.

Dookoła szpitala krzątali się liczni policjanci którzy popijaliwy się energią gdy już było po czasie.

Jeden z nich zaraportował detektywowi iż szukał zbiega wszędzie, nie wykluczając przystani, lecz bez żadnych rezultatów.

Holmes uderzył się palcem w czoło, wydobyl z kieszeni chustkę, własność Pearsona i zawołał:

— Panie komisarzu, sprowadź mi psa policyjnego, łożonego na szłodzie!

Dwaj policjanci pobiegli do biura i w krótkie sprowadził psa, zmyślnie zwierząc obchwalcho chustkę i pomknęto prowadząc za sobą policjantów.

W oczekiwaniu na wyniki, powrócił na zamek.

Tu czekały nań dwie depeze. Pierwszą, wysłaną z Brighton brzmiała:

„Obję wyjechali do Londynu. Jadę i nadęję wiadomości”.

Drużę z Londynu:

„Znalazłem! Zdrowa! Jedźmy dzie jeszcze Harry”.

Whittler wypoczywał, ogarnięty snem pokrzepiającym.

Danneshore przeczytał obiedwie depeze i

pobiegł jak szalony do pokoju stołowego, poruszył stółkę, kucharki, cały zamek.

— Co ty wyprawiasz, Danneshore? — powiedział detektyw.

— Nie osobliwego; — odrzekł artysta, — przygotowuje ulcę zaręczynową...

Kielindziej, Holmes byłby przyklepał pomyslowy swego przyjaciela, teraz miał u mysz zajęty sprawą zniknięcia Pearsona.

— Nie mógłbym tu gdzie wynająć samochodu? — zagadnął z skłopotaniem.

W odpowiedzi, Danneshore nacienął jeden z guzików elektrycznych. Po upływie kilka minut, u podjazdu pałacowego zatrzący się wieki automobil.

— Dokąd, dokąd? — wołał pan domu za odchodzącym.

— Gw zacinął rewolwer w garści i nie odpowiedział.

Wsiadł na motor i kazał pędzić na stacye towarowej kolei żelaznej. Tu wyskoczył z powozu i ukrył się w labiryncie wagonów.

— Musiał się tu schować; — szepotał, — oblaty i z głową przewiązaną, nie będzie miał ochoty ukazywać się na dworcu pasażerskim. Ma zapewne chętkę przejechać się pociegiem towarowym do najbliższej stacyi, skąd zmienić... mam przeczuć...

W półmroku, ujrzał postać ludzką. Szła

wiązki reprezentacyjne, lecz na to, ażeby administrowali dobrze krajem. Dr. Bobrzyński za główne swe zadanie będzie uważał przeprowadzić gruntowną reformę administracji politycznej.

Marszałkiem na najbliższe sześćścielecie z zmianował Cesarz ponownie hr. Stanisława Bądieniego.

W Budapeszcie umarł w 82 roku życia główny generał Türr. Już w młodym wieku brał on udział w rewolucji węgierskiej, a po jej wypadku uciekł za granicę i walczył już-to w tureckich, już-to w greckich, już w wewojskich szeregach. Starał się niestrudzenie o wywołanie powstania na Węgrzech, za co początkie skazany został na śmierć. Podczas wyprawy Garibaldiego do Sycylii, zaciągniął się pod jego sztandary i został jego adiutantem, a następnie komendantem Neapolu. — Przebywał potem długi czas we Włoszech i w Anglii, aż na stare lata, kożyżając z amnestyi, wrócił do Ojczyzny.

Młody król portugalski Manuel złożył przysięgę na konstytucyę. Wypadku nie było przytem żadnego, chociaż król w owarłtem powozie jechał z zamku do parlamentu. Po złożeniu przysięgi na konstytucyę, podpisał król dekret, udzielający amnestyi wszystkim przestępcom politycznym, z wyjątkiem biorących udział w spisku, którego ofiarą padł ojciec i brat.

W Stanach zjednoczonych odbędą się w jesieni wybory prezydenta na najbliższy okres czteroletni. Stronictwo republikańskie, tudzież wszyscy w ogóle potentanci wionia pieniężnego, wygłaszają już teraz wszystkie siły i nie szczędzą ofiar, ażeby nie dopuścić do ponownego wyboru obecnego prezydenta Roosevelta. Zdaje się też, że i my się to uda, tem bardziej, że Roosevelt smużony jest już i pragnąłby wypożyczynku. Najwięcej szans zostania pre-

zydentem ma obecny sekretarz stanu spraw wojennych, Taft.

Listy od Czytelników.

Ze Skrzydliny nam piszą: Już lat kilkanaście temu jak od Skrzydliny do Stróży i ku Wilkowisku zrobiono nowy gościńiec. Od karczmy i od dworu ku Wilkowisku, do granicy czyli do gościńca, który idzie do Żerostawów do Tymbaruku coś zrobiono, ale od Skrzydliny do Stróży tak dobre 2 kilometry to ani fura szturu nie było. A zatem można sobie wyobrazić jak ten gościńiec wygląda. Tu na ten gościńcie mogłoby się zjeżdżać ci, co jedzą do Szawcary, do Styry, do Karyntyi, aby się przypatrzyć cudom natury, tu niech przyjadą a przypatrzą się, a już im za wszystko wystarczą, bo drugiej takiej drogi nie ma w całej Galicyi. Jeżeli się znajdzie podobna do tej, to tylko w parafii Góry św. Jana.

Gdy są sloty, to prubnego wozu csworgiem bydlę ciężko wywlać, a przecież tą drogą trza dowieść kądźś do chorego, trza i umarłego kądźś do miejsca wiecznego spoczynku, i ludzie muszą iść do kościoła. Ale władze nasze bardzo mało dbają o chłopca. Chłop teraz jest w sejmie, jest w Radzie państwa, wlezie i do rady powiatowej, zatem niech chodzi po błocie. Stara droga była wprawdzie więcej górnio położona, ale można było ją jechać, bo była więcej kamienistą, a teraz niby coś a przecież nic. „Epes dues, epes jenes, epes guraisit“. W ciemnej nocu można uwiegnąć i nie wyleść. Zepsuli gruntu kilka morgów, i zrobili topiel błotną.

Alajos Piękas.

Bedzanów. W naszej wiosce bieda i nędza rośnie coraz większa, a wiecie

dlaczego? oto dlatego że się bogaci żyd szynkarz. Od lat 5 nastal żyd ze szynkiem. Z początku źle mu szło, ale później zaczęli gospodarze coraz więcej dać karczmy zagładka, żyda popiecać, pieniądze mu znosić — wszystko za przeklętą gorzałę. Starsi dają się przykład młodym, dzieci patrzą na zgorzenie rodziców, prawduwa Sodoma i Gomora. Pijanstwo doprowadza do szpitala, do kryminału, do grobu, do nędzy i zebrałstwa — a szynkarz tylko pejsy kręci, pieniądze w pończochy chowa i z głupich gojów się śmieje. Czyście kiedy widzieli, aby żyd pili u katolika? Nie. Bo żyd mądry, diabelska wódka nie dla niego, tylko dla chłopa, a dla żyda pieniądz.

D. K.

W Gromcu koło Oświęcimia jest sobie człek na 2 nogach i jednej palce na karku, który jest oglądaczem bydlę i świń, taksatorem, stróżem nocnym, listonoszem i gościem żydowskiem, wszystko w jednej osobie. Ma za wszystko płacone, a za praesytki poostowe to sobie kase więcej płacić, niż się należy. Kieliszka nigdy nie lubi widzieć pełnego, gdy pełny zobaczy, zaraz go wypróżnia. Nie lubi gazet, które prawdę piszą. — Zwracamy na niego uwagę ck. Dyrekcyi pocztu a ci wszyscy, którym sobie kase więcej płacić, niż się należy, to mogą nam napisać, a my sprawę wiemiemy do sądu i nauczyemy rozumu tego stróża nocnego.

Dla dziesiątki dziennie.

Tygodnik wsechpolski „Ojczyzna“ w dłuższym artykule podaje, w jaki to sposób niektórzy zostali postami. Oto n. p. P. Mieczko został postem niedźwiedziem w ten sposób, że zaprzedał się Rusinom.

Podpisał on przed wyborami następujący dokument:

slaniającym się krokiem, z trudem wślizgnęła się do otwartego wagonu i...

— Mam cię pale nieczysty! — zawołał anachomity ajent śledczy i jednym ansem wankomity za cieniem człowieka krzyżace przytem:

— Wszyscy ludzie za mną!

Figiel do jakiego się ucieki, tem bardziej zatworzył Pearsons, który drząc stał w kącie.

— To trudno, — rzekł szekając zębami, — przegrałem i muszę płacić...
Huknął strzał...

Pearson, nie widząc innej drogi ratunku, przyłożył sobie rewolwer do czota. Skończył śmiercią samobójczą...

— Panna Blak i pan Harry Taxon! — meldował kamerdyner, wchodząc do pokoju w którym wciąż jeszcze błądzi i nieco ostabiony leżał Whittler.

Daneshore, który siedział przy łóżku, zerwał się na równe nogi.

— Ja ich przyjmę panie Jerzy, błagam o spokój!

— Co? — zawołał rekonwalescent. — Masz źle w głowie kochany przyjacielu, Gdzie moje ubranie?

Nowe wrzucenie przywróciło mu zdrowie, Szerlok Holmes, wchodząc do pokoju, ledwie go mógł poznać.

— Winasz panu, — rzekł, — wyglądasz jak pan jak rós.

Czy mam tu wprowadzić pannę Blak?

— Sam do niej wyjdź!

Lecz nie zdążył spełnić zamiaru.

W progu zatrzymała się Małgorzata i spojrzła na Jerzego, radośna i zarazem zalekniełona wyjątkowością położenia

— Jerzy najdroższy, twoje zdrowie?... — szeptała.

— On ją porwał w ramiona:

— Drogo Małgorzato! — zawołał, — jak wiele dla mnie przecierpiałas!

— O Jerzy, — odrzekła, — jednak żyjesz, to cud!

— Który sprawił Szerlok Holmes, nazdobroczyńca i przyjaciel!
Jemu to powróć do życia mam do zadowolenia!

Oboje podeszli do dektywa i w niemej podzięce, ścisłaki mu dłonie.

Panna Małgorzata wreszcie uspokoiła się nieco.

— Teraz, — przemówiła, — gdy zle mięło bezpownotnie, mogą odjechać.

— Odjechać? — powtórzył Jerzy w pełni zdumienia, — po co?

— Na występy; jestem jak wiesz zaangażowana.

— Zaangażowana? — zawołał i ujął jej rękę — Tak mówisz prawdę. Jesteś zaangażowana, przeczamnie, na całe życie!

— Brawo! — krzyknął Daneshore, promieniacie z radości, — Mądre powiedziano!

A teraz kochani goście, proszę do stołu! Narzeczoni w pierzastą parę!

— Jerzy Wittler, nie wypuszczajcie dłoni Małgorzaty, spowasniał!

— Droga moja, zanim szcny gospodarz domu wnieosie Kielich za naszą czystość rodzinną, upadnijmy do nóg naszego dobroczyńcy, naszego opiekuna i przyjaciela, chwaly detektywów, Szerloka Holmesa. On nas złączył, niechże błogosławi!

Młoda para pochylała się przed wysokim, szczenym maćczyzną, który strzelił swoim poczyniwm uśmiechem i rzekł głosem, który zadziałał po raz pierwszy w jego życiu:

— Bądźcie szczęśliwi, moi młodzi przyjaciele!

Konien.



Niniejszem oświadczamy pod słowem honoru, że za poparcie naszej kandydatury na posta do Rady państwa względnie na zastępcę tegoż posta bieżącej kadencji, obowiązujemy się nie wstępować do Kola polskiego w Wiedniu i użyć wszelkiego naszego wpływu, ażeby pośłem do Sejmu przy najbliższej kadencji z powiatów objętych naszym okręgiem wyborczym, wyszedł Rusin, zatwierdzony przez Narodowy komitet we Lwowie. — Sambor, 17. maja 1907. Franciszek Mleczko, m. p., Szczepan Plater, m. p., Świadkowie: O. D. Chomiak, „sołturydnik” w Samborze, m. p., Adolf Sandauer, m. p., Mychałoj Kowalski, m. p. zast. organizatora rudeckiego powiatu.

Teraz p. Mleczko wstąpił razem z klubem ludowców do Kola polskiego, więc zlał swoje publicznie i na piśmie złożone i zagwarantowane słowo honoru”.

Tak pisze ukraińskie „Dilo”.
I cóż Wy na to, Chłopi polscy od Rudek i Sambora? Czyż Wasz, z łaski Rusinów, wybranie godnym jest nazwy człowieka uczciwego, godnym jest, aby nosił nazwę: Polaka?

Kto dla mandatu gotów jest zaprzędnąć się hajdamakom Ukraińskim, kto dla niektórych dziesiątek posełskich wiadomości szkodzi sprawie narodowej i w chwili tak ważnej zobowiązuje się pomagać, a w okrogach Samborskim i Rudeckim zostali wybrani Rusini — ten jest zdracą i niegodnym nazwy Polaka!

Przy omawianiu „oświadczenia” p. Mleczki przychodzi nam na myśl inny poseł — również Franciszek. Jest to Wójcik z okręgu Podgizze-Kraków-Wieliczka. Ten znowu inne złożył „oświadczenie”. Za kilka tysięcy koron podpałał — jak nam z wiarygodnej strony donoszą — akt, że na każde zdanie wstąpi do Kola polskiego...
O! Al! handel szedł.

Ochroniajcie pożyteczne ptaki i zwierzęta.

Ilość owadów szkodliwych zwiększa się z każdym rokiem. Coraz częściej słyszmy, że gąsienica doszczętnie ogło-

cila drzewka owocowe z liści, że pędraki zniszczyły najpiękniejszą szkółkę.

Walka z tymi szkodnikami jest bardzo trudna, na szczęście w walce tej wyświadczają nam ogromną przysługę niektóre ptaki i inne zwierzęta.

Należałoby więc zaprzestać łepienia pożytecznych ptaków i zwierząt, żyjących się prawie wyłącznie owadami.

Jęze, krety, jaszczurki, ropuchy, nietoperze są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami, gdyż zjadają niemalą ilość pędraków, liszek, ślimaków. Tymczasem, gdy u nas kłós zauważy kreta lub nietoperza, zarządza zaraz obławę na te niewinne zwierzątka i uśmierca je bez litości.

W innych krajach już w szkole uczą młodzież większą, że nie godzi się zabić tych pożytecznych zwierząt, lecz przeciwnie — należy je ochraniać.

Każdy gospodarz baczyć powinien, ażeby jaknajwięcej ptaków, sikorek, żeb, jaskółek, czyżyków, pliszek, drożdów, kosków, skowronków, dzięciołów, sów, puszczyków itp. u niego się gnieździło.

Dlatego oszczędzać trzeba wypróchnia i dziurawe drzewa, w których się wiele gatunków ptaków gnieździ znajdując się w nich otwory, a nad otworami temi osadzić deseczkę, dla odcieku wody deszczowej.

Pomnażać także trzeba liczbę gniazd dla szpaków. Przede wszystkim zaś należy w ziemie przybijać do drzew na wysokości 5 do 10 łokci skrzyneczki ze starych deseczek zbite, w których szpaki później gnieździć się będą.

Skrzyneczki te powinny być różnej wielkości, sikory bowiem np. lubią około 6 cali długie, a na 3 palce szerokie i wysokie, inne ptaki wolą trochę większe.

Nadto trzeba skrzyneczki te robić z deseczek na szaro pomalowanych i obwiązywać mechem lub korą, gdyż sztuczneog wyglądu nie miały i ptaków nie odstraszały.

W Niemczech i Szwajcaryi, gdzie dawniej władze nakazywały robić gniazda dla ptaków, robi się to dziś z własnej chęci.

Na skutek zachęty nauczycieli wiejskich i świątlich gospodarzy, corocznie zakła-

dają tam tysiące takich gniazd sztucznych. Niemalą można przytoczyć przykładów, jak ogromną ilość owadów niszczą ptaki. Para trzności przynosi np. swym pisklętom 36 razy na godzinę pożywienie z różnych poczwarek.

Dla drzew owocowych i lasów sikory są niezmiernie dobroczynnymi ptakami, tępią bowiem jajka motyla zwanego „brudnica nieparaką”, którego gąsienice objadają liście i niszczą drzewa. Samica tego motyla znosi często dwa razy do roku po 600 do 800 jajek, a jedna sikora ze swemi pisklętami spożywa dziennie kilka tysięcy jajek.

W jej łowostwierzy pilnie przeskukują drzewa i wybierają owady w ziemie i w lecie wilgi i dzięcioły, które zresztą z kory wydobowują. W ogrodach sikory oddają nieocenione usługi.

W pewnem ogrodzie pod Krakowem niezliczone mnóstwo małych zielonych gąsienic z czarnymi kropkami okryto a-grest i porzeczek.

Skrapianie krzaków ługiem, posypywanie wapnem nie jest porządnie. W tym zjawieniu się mnóstwo wróbli, które w parę dni tak krzaki agrestu i porzeczek objadły, że w końcu tygodnia nawet ani jednej liżki na pokazanie nie pozostało.

Wróbli możemy więc zaliczyć do użytecznych ptaków. Zauważono, że jedna para tygodniowo przynosi swym młodym około 2000 liisek, które przecież przeważają chyba garść zjedzonych wisien, lub kilkanaście kosówk zbóża.

Tak samo i puszczyki są bardzo pożyteczne, gdyż podczas swoich łowów rannych i wieczornych masę różnych gąsienic niszczą.

Spzaki znowu, kawki, wrony, dudki i sroki spożywały mnóstwo chrabąszczy. Pewien przyrodnik przyglądał się dłuższy czas parze krogulców i przekonał się, że ta co 5 minut mysz do gniazda swego wniosła; para zaś puszczyków przyniosła jednego wieczora swym młodym 11 myszy.

Wszyscy więc gospodarze powinni połączeniem siłmi zająć się w swym własnym interesie ochroną tych nader użytecznych ptaków i ułatwiać wszelkimi sposobami ich rozmnażanie się.

Rekin.

Ze wszystkich potworów zamieszkałych morza, walęjącej trzy czwarte całego globu, najgroźniejszym i najzartoczniejszym jest rekin.

Rekin oprócz kilku rzędów ostrych zębów groźnym jest swym ogonem, którym rozraca i łamie jak słonek stosunkowo grube przednioty. Trzeba się z bliska przyzrzeć rekinowi, aby pojąć jakie niebezpieczeństwo przedstawia jego sąsiedztwo.

Rekin, przebywa we wszystkich morzach. Każdemu statkowi jakiegokolwiek wielkości towarzyszą zwzawe rekiny, co ciągnie po obu bokach i z tyłu, porażają w oka mgnie-nia wszystko, co im rzuci z okrętu, bądź to odpadki kuchenne, bądź martwe ciało człowieka, którego choroba powaliła na statku. Podczas burzy towarzystwo rekinów jest natężone nie dadzą się niezem odstraszyć; przeczuwając burzę, chociaż niebo jeszcze pogodne, ciągną gromadami na żer, jakby ap-

dziewały się, że statek może się rozbić i sprawić im obfitą ucztę. Wówczas gdy walka morska się wazszyna, gdy kule sioją śmierć, rekiny uwijają się, nie lękając się ani huk, ani ognia, ani śmierci.

Zuchwalstwo rekinów jest tak wielkie, że wazszynają bitwę nawet z rybakami o złapanego wieloryba; poduwajają się pod sam statek gromadnie, wieloryba szarpia szciami.

Nie można ich wówczas niczem odstraszyć; chociaż kula karabinowa zabija jednego, wnet dziesiątek nowych się zjawia i napadają dalej prowadz.

Zer rekinów stanowią głównie dorazę foki tłuzycki, lecz obok nich każda ryba wielka lub mniejsza napotkana na drodze ginie w ich nienasyconej paszczy. Szczęściem dla świata morskiego jest to, że rekin mając swoją gardziel o 40 centymetrów oddaloną od szczerk, z trudnością pochłania zdubyca, i dlatego musi powalid się na bok lub grzbiet. Gdyby nie ta niedogodność, co pozwala na pastwizowanie opamiętać się i ratować ucieczka, wszystkie żyłce tworzy mriarke stały by się pastwą żarłoczności rekina.

A jednak są ludzie gotowi do zmierzania się z nim na głębiach morskich. Majtkowie ruczają się z okrętu do wody z nożem w ręku i w chwili, gdy rekin pawał się na bok, aby pochwycić ofiarę, majtek nóż za-puszcza w jego brzuch, platając go w całej długości.

Półw rekina odbywa się zapomocą wędki oprzonej kawałem słoniny i nieapniej na belec lub żelaznym łańcuchu. Gdy podstep się uda, rekina wyciągają na pomost i przez pletwy przeciągają ruchomy węzeł, aby zabezpieczyć się od machni ogonem, którym rekin potrafi się pomieścić, gruchocąc kocił nieostrożnemu majtkowi.

Żyjąc w takich żarłocznych pstrwach jest bardzo uparte; rekina naprzykład pzbawiony wężności a potem rażony w morze, pływa tak dzielnie, jakby nie złego nie ośle-żyło — pływa dupkami nie zginie w odległym burzycionie, gdzie w końcu oczywiście kona na dnie morza.

Tłuszcz z rekina wylazła się obficie; mięso jest nieważne, tracące starą dostojność; jednak w tym smaku gustują Irlandczyk-

Krzywydy i nadużycia.

Stuż Panu wiernie. Robotnicy asynarai z Bochni i Wieliczki w niedli jeszcze w jesienu z r. do posła swego, ministra skarbu dr Korytowskiego petycję o przywrócenie dodatków drożynianych, które im o d e b r a ł rząd przy ostatniej poprawie plac. W prosbie tej cyframi wykazali górnicy, że zniesienie tych dodatków nie było nieprawidłowianem regulacja plac i na zamianie tej wprost stracili, gdyż dodatki drożyniano były wyższe, jak podwyżka plac. Tak więc rząd jedną ręką dał, a drugą zabrał!

Minister skarbu uznał, że górnikom stała się krzywda i przyrzekł od 1 stycznia b. r. dodatki przywrócić. Tymczasem mimo, że o d t e g o czasu pół roku upłynęło, nie otrzymali górnicy przyrzeczonych dodatków, a to z powodu niechęci podrzędnych organów w ministerstwie skarbu, działających podobno wbrew intencji dra Korytowskiego. Zawiadomiony o tem przez deputację górników minister skarbu przyrzekł po raz drugi sprawę jak najprzychylniej załatwić — niestety z o n o w u upływa kilka tygodni, a górnicy czekają i czekają, zadłużając się w nadziei rychłego otrzymania zatrzymanych im od 1 stycznia b. r. dodatków.

Może ten głos dojdzie do wiadomości p. skarbu i spowoduje go do ostatecznego wyrownania tej tak dotkliwej krzywdy.

Ostatnie wiadomości.

W Radzie Państwa komisja budżetowa uchwalila wniosek, że budowa kanału z Wiednia do Krakowa musi się rozpocząć w jak najkrótszym czasie.

Excellencya Wójcik z Wyciąz nawołuje Rusinów, aby się całowali z chłopami polskimi. O ile nam wiadomo, to obecnie żaden Polak z Rusinem całować się nie myśli i zostawia chętnie tę przyjemność panu Wójcikowi. Całuj więc Wójciku Rusinów, gdzie tylko chcesz, ale przedtem posmaruj ich miodem. Oj Wójciku, Wójciku — jakis ty mądry! Tyś prawdziwy Excellencya z Wyciąz!

Berlin. Księcia Eulenburga, przyjaciela cesarza Wilhelma, wsadzono do krymi-

nału za niemoralne, haniebne nadużycia.

Z Petersburga donoszą, że w Dumie przygotowuje się interpelacja z powodu okropnego stanu, w jakim znajdują się więźniowie polityczni z powodu niesłychanego przepełnienia więzień. I tak np. w Kijowie w więzieniu, obliczonym na 690 osób, przebywa ich obecnie 2207, w Odessie zamiast maksymalnej liczby 804 jest 1610 więźniów, w Ekaterynosławiu zamiast 344, jest 962 więźniów itd. Wskutek takiego przepełnienia więzień, szerzą się wśród ich przymusowych mieszkańców ciężkie choroby. Obecnie w 65 więzieniach rosyjskich panuje tyfus plamisty. — **W niektórych** więzieniach więźniowie spać mogą tylko na kurtyarzach i to w postawie siedzącej, aby drugim nie zabierać miejsca.

Trąba powietrzna w Królestwie. W Mławie w niedzielę, o godzinie 8 wieczorem, spadł deszcz rzęsisty. Jakkolwiek burzy nie było, w powietrzu jednak słyszano huk straszny, poczem wśród zupełnej ciemności trąba powietrzna wyrwała trzy ścianki dachy i wiatraki. Dachy i belki fruwały, jak plaki w powietrzu. Kilkunastu artylerystów, którzy wówczas znajdowali się przy stajniach, uległo potuchnięciu. Ciężko rannych odwieziono na tyłmiast pocztowym do szpitala w Modlinie.

Pani Toselli, była królowa saska, która z nauczycielem swego syna uciekała ze Saksonii, a następnie wyszła za męża za muzykanta Toselli, urodziła teraz syna i to już w 7-mym miesiącu po ślubie.

W następnym numerze „Obrony Ludu“ zaczniemy drukować większą powieść historyczną pod tytułem: **Krzyżacka mać,** według powieści Sienkiewicza „Kryżacy“.

Kronika.

Każdy nowy numerator, który dopiero teraz chce zacząć czytać „Obronę Ludu“ płaci od końca roku tylko **3 korony.**

Pieniądże posyłać należy pod adresem:

Obrona Ludu, Kraków, ul. Karmelicka 1. 53.

Czekamy: W numerze 18. „Prawa Ludu“ z p o s t i, mając już duży artykuł zwrócić przeciwko postawie Skołyżysze wakiem. Zarządy są bardzo silna, a misawowie, że wydał na łup setki ludzi, wystających do Francji na roboty, że ich tam ciężka spotkała dola, nędzny wikt, głodzenie podczas podróży, że z każdego złopionego po 100 franków itd. Takich zarzutów nie zostawia się bez odpowiedzi. Poet Skołyżyski powinien się odczyścić przed sądem i w tym celu Redakcyi „Prawa Ludu“ zaważać przed sądem. — W takim wypadku milczeć nie wolno.

W Makowie odbyło się uroczyste poświęcenie budynku strażnicy pożarnej. Ka probosz odprawił nabożeństwo, potem poświęcono nowy budynek, a następnie odbyła się wspólna uczta. Na uroczystości przybyły strażnicy pożarne z bliższych i dalszych stron. Podczas pochodu grała kapela pod kierownictwem p. Mgleja. Strzelano z moździerzy. Wziął także udział Sokół. Na czole strazy stoi p. Glatmski. Radzie gminnej i burmistrzowi należy się uznanie i podziękowanie za wystawienie porządnego budynku.

Dnia 3. maja odbyła się uroczystość na cześć Konstytucji. Rano było nabożeństwo, a wieczorem iluminacja i pochod strazy i Sokola z muzyką po mieście.

Zuchwałego napadu rozbójniczego w pociągu dokonano w dniu 9 b. m. wieczorem pod Sławowem. Kiedy pociąg osobowy z Warszawy zatrzymał się na stacyi Sławowice, trzech uzbrojonych napastków z wydubytymi bronią nęga i wtarogło do przedziału kl II, w którym znajdował się urzędnik domu bankowego prywatnego w Sławowcu, wiążący znaczną sumę pieniędzy. Bandyci parwali „sokajką podróbnego i z tą zdobyczą popiszczanie wyjeżdżi do wagonu i uknęli ze stacyi. Pieniądże jednak dzięki przeczności urzędnika ucalały. Widział on bowiem 80,000 rb. w tece, ukrytej pod pledem na siedzeniu, czego złoczyńcy nie domyśliłi się.

Pięć osób żywcem spalonych. Z Nowego Dworu (w Królestwie) donoszą: Przed kilku dniami, w nocy, w Nowym Dworze powstał groźny pożar w dwupiętrowym domu Wierzbickiego, znajdującym się pomiędzy budynkiem magistratu, a domem mieszkalnym naczelnika strazy ziemskiej, kap-

wia, którym rękami zastępuje wiewprzwinie. Pewien podróżnik tak opisuje walkę zJrekinem, jakiej był świadkiem

— Powaraczaliśmy z wojny wydanej Mekykowi przez Amerykę. W Vera-Cruz w kawiarni spotkaliśmy erłowicza ciężkiego i tegiego wzrostem: wzrok jego przechyłał jak wzrok ostrowidza, w swoim kostiumie hiszpańskim okazywał zapalne zaniehanie. Owinęty w ciężki płaszcz, pomimo piekielnego gorąca, miał odstonięto ręce i nogi, których muskularność świadczyła o nadzwyczajnej sile.

— Co to za człowiek? — zapytałem rhotępa rozmówczego kawa.

— To Manoel! panie, pogromca rekinów — odpowiadał chłopiec, spoglądając na wielkiego człowieka z głęboką czcią, i zaczął mi opowiadać, że jest on postrachem na rekiny, że Manoel za uncje złota rozporządza walkę z rekinem, uważając ją jako przyjemną rozrywkę i sposób do życia.

Reczywiście bohater rekinowy prajął chętnie naszą propozycję i umówiliśmy się, że nastajutrz rano przybędzie do zatoki, gdzie

wyprawi walkę, której przypatrywać się będziemy z pokładu statku.

Ze zachodem słońca zjawił się Manoel na naszym statku, skąd przesiadł się do lekciej, ale mocno zbudowanej łodzi, kierowanej przez jego brata, mędrzyczn również rosnętego, chociaż nie tak okazałej urody.

Gdy stanął w barce, zapuścił wzrok w głębę morza, siłdząc poruszenia ił lekciej. Widocznie chciał zbadać całą okolicę, chciał wiedzieć, z jakim nieprzyjacielem będzie miał do czynienia. Z górnych szczeblił okrętowej drabiny pokazaliśmy mu grunadske złożone z sześciu rekinów, co się ujawiła w sąsiedztwie okrętu, chwytając tu i owdzie odpadki rzucane w morze przez marynarzy.

Poznawając się dobrze z okolicą, nasz bohater zrzucił z siebie ubranie, okryjając pierś, ręce i nogi po kolana: na reżancie ciała miał biały płócianną powdózkę. Biodra były opasane azerokim pasem, za którym sterczał ogromny kordolas. Stanowiący na krawędzi statku, kordolas wziął w zęby i rozwinąłszy ręce, jakby się miał z kim ująć za bary, skoczył w morze.

Manoel zaczął płynąć w różne strony, tak się kierując, aby rekinom w paść w oczy, co też w skutek mu się udało. Potwory apostrozowały nową zdobycz, gromadząc ze wszystkich stron zaczęły ku niej płynąć. Pogromca nie sobie nie robił z nich apetytu, przeciwnie nie przestawał drażnić, wyrzucając cieżo ciało na powierzchnię morza, plynąc przospadkie ku okrętowi pomiędzy szpalarami rekinów, które coraz bardziej się ścieśniały. Ewolucyje takie trwały przeszło dwadzieścia minut.

Nareszcie Manoel przewiercił się na grzbiet i wyrzuciwszy się w powierzchnię wody, leżał nieruchomo jak deska. Wówczas starzakiły sześciu rekinów i płynących z pod statku prosto na pogromcę, jeden z nich największy, co płynął na prosiwie, widząc tak duże i nie ruchome ciało na powierzchni wody, stanął, jakby zdziwiony niezwykłym widokiem. Leżąc czując tak blisko siebie, żer, nie mógł zbyt długo wytrzymać na tem stanowisku obserwacyjnem, rzucił się całym pędem na Manoela, tuż przy nim przewiercił się na grzbiet i rozdzielający swą ogromną

tana Maksimowa. Na ratunek pospieszyli miejscowi strażnicy ziemni. żołnierze oddziału balonowego z Modlina i młodzi narwskiego pulku; dzięki ich energicznej pomocy pożar ujęto skutecznie i niedopuszczono płomieni do zbudowania sąsiedniej.

W popłochu zapomniano, że w płonąącym domu mogą znajdować się ludzie. Nawolowania o ratunek usłyszano dopiero wtedy, gdy do płonącego domu nie było już dostępu z powodu zaważenia się schodów. Na górę tymczasem znajdowała się rodzina Kirsteinów i rodzina właściciela domu Wierzbńskiego. Nie widząc ratunku, Kirstein razem z żoną wyskoczył przez okno, padając jednak, oboje ulegli potłamaniu nóg. Ich śladem poszła żona właściciela domu Wierzbńskiego, i mimo że się paliło na niej ubranie skoczyła na bruk umiejętnie i śladnego zawanku nie poniosła, okrem lekkiego potłuczenia i poparzenia na całym ciele. Potarli jednak wykończono nie zdobeli. W ogniu zginęło trochę drobnych dzieł Wierzbńskiego, służąca ich, oraz sian Kirsteinów, których ciała po ugaszeniu pożaru znalazłono doszczętnie zwęglone. Kirsteinów z polamaniami nogami i Wierzbńskiego przewieziono w stanę baracko ciężkim do szpitala w Modlinie. Stan pogorzała rozpacz po stracie tak tragicznych warunków dzieci.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że pożar powstał z podpalenia w nocy, kiedy wszyscy udali się na spoczynek. Sprawę podpalenia dotychczas jednak nie wykryto.

Tragiczny wypadek zdarzył się we wsi Żurawce pod Lwowem. Oto od tygodnia odbywają się w okolicy Lwowa ćwiczenia artylerji, która strzela granatami. Przy strzelaniu granaty często nie pękają i takie niepęknięte zbierają następnie żołnierze. Wydaje się również ogłoszenie, aby każdy, kto znajdzie takie nabój, oddawał go wojskownicy, która za to płaci. We czwartek strzelanie takie ostrymi nabojami odbywało się w okolicy Sokoluk i Żurawki i dwóch parobczków, Iwan i Michał Iłków, znalazło zarły w ziemi niepęknięty nabój. Zamiast oddać go władzy wojskowej, parobczacy zanięśli nabój do kuzni, gdzie w nieobecności kowala zabrali się do rozbijania naboju, który jeden trzymał, podczas gdy drugi uderzał młotem. Przy silniejszym uderzeniu nastąpił wybuch, ze strasnym skutkiem, Iwanowi strzaskał wybuch oba przedramiona, a duo ła-

donku rozszarpało brzuch, Michałowi zaś strzaskał prawe przedramię. Uszkodzoną rękę został kuznia. (Dwu poranionych odwieziono do szpitala do Lwowa, gdzie Iwan umarł skutkiem odniesionych ran, Michał zaś walczy ze śmiercią).

Przeclw chrabąszczowi. Namieśtnictwo, jak coraz więcej, okólnikiem, rozszaniem pocałuj kraju, zwraca uwagę na uszko, gromiącą gospodarstwom rolnym i leśnym od chrząbaczki i wzywa do potpienia tego szkodnika podczas rójki, a następnie do niezerania jego pędraka w czasie uprawy roli, i podczas zbioru ziemniaków. O rozmiarach rójki i wynikach topienia namieśtnictwo poleciło zdać sobie relację przez wszystkie starostwa.

Pokł ozas! Wiadomo, że u nas w kraju jest dotąd bardzo mało sadów; — mamy tysiące gospodarstw, gdzie prócz wierzby, nie spotkasz innych drzew koło domu. Ale i tam, gdzie gospodarz złożył sobie sadek, rzadko jest on umiejętnie i porządnie utrzymany. Dobrze jeszcze, że się drzewka posiadają, a co tam dalej z nimi będzie, wola Boża!

Tak jest przez całe lato, tak w jesieni i w zimie, gdzie możnaby doskonale zająć się sadem; tak samo jest na wiosnę, gdy drzewa największej troskliwości wymagają. Ani to obielone wapnem, ani oskrobane z porostów, ani okopane, ani zasłone nawozem, ani wreszcie obronione przed robactwem, które już zaczyna odżywać po zimie i mnożyć się.

Pamiętamy wszyscy, jaką klęskę spowodowały liszki w roku zeszłym. Przez całe lato poprzednie było pełno szkodliwych owadów, które mnożyły się strasznie i niewątpliwie pozostawiły miliony jajek, liszek i poczwarek.

Między innymi latały roje motyli białych. Poskładały one swoje żółtawe jaszczka kupkami na liściach jabłoni, gruszek, śliw i innych. Pod jesień wyległy się z nich drobne burszki, które porobiły sobie gniazda zimowe.

Mnożyto takich gniazd widać było przez całą zimę na drzewach — i w zimie należało je koniecznie niszczyć. I teraz jeszcze wiele takich gniazd zimowych z liszkami daje się widzieć w sadach. Przed kilku dniami, gdy zrobiło się ciepło, już liszki zaczęły z gniazd wycho-

dzić na gałązki; teraz znów się pochoowały. Na jednym drzewku widać nieraz kilkadziesiąt gniazd, a w każdym gnieździe po setce i więcej liszek. Jeżeli pozwolic im się rozejść, to znnowu klęska czeka wasze sady.

Nie zaliczcie fatygi! Poszlście dzieci wasze do sadu, niech zrywają w koszyki te gniazda z liszkami, a wy je polem wrzucicie na ogień.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźnej p. Stryl, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kenty, w Milocinie p. Rozszów, w Suchodole p. Kroso nowa zaczyna się rok szkolny 1908/9 z dnierz 1-go lipca b. r.

Krajowe wyższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem agnów włościn na uśdólnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa 3 lata.

Wzrzesy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 K półrocznie.

Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu kraj. t. zu. otrzymanej, bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 K. za półroczcie.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić można najpóźniej do 15 czerwca b. r. do Dyrekcji jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempildodaczej:

1. metrykę urodzenia, na dowód, że kandydat ukończył 15 lat;
2. świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;
3. świadectwo szkolne z ukończeniem szkoły ludowej;
4. świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Pomnik dla ś. p. Potockiego na kresach bukowińskich.

Odezwa:

Łoem, na najkrasiejjsze kresy Bukowiny, zrucienu, niezapominając nigdy żołny Polakami, idziemy za przykładem Galicyi, i chciemy tu na kresach uwiesić imię ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, aby nam po wieki świeciła jak pochodnia męczeńska i byto-

paszecz, zabierał się pochwytać wód człowieka. Mekykankin miał się na baczności, w okamgieniu zniknął pod wodę, przepłynął pod rekinem, powrócił do niego i ogromny kordaleś utopił w jego brzuchu. Leez widocznie cios był chybiony, bądź że nóż odłamał się, bądź że zmżył miejsce, doś. ze rekin zdrów i cały a tylko spłoszony, zanurzył się i uciekł pospiesznie.

Wówczas drugi rekin znalazł się tuż przy ramieniu Manola, który nie tracąc zimnej krwi, wykrcęł młynka zniknął w wodzie, podpiął pod napastnika i utopił nóż w jego wnętrzościach. Rekin ugodyżony śmiertelnie, wypłynął na powierzchnię morza, zasarbił wodę swoją krwłą i rzucił ją się konwulsyjnie, zginął pod okretem.

Wiwaty i brawa przyjęły to zwycięstwo zupełne. Manol z miaz tryumfatorza podniósł się po nóż fale i tak doszedł do swej kuli, skąd wstąpił na nasz pokład.

Podczas gdyśmy pili zdrowie bohatera wydobyszy najlepsze wino, jakimyś mieli w szpitalu, przystąpił do kapitana majtek-ster-nik i rzekł:

— Jeżeli pan kapitan pozwolił, sprawię się tak samo z rekinem.

— Czy masz żonę? czy jesteś wdowcem? czy masz dzieci?

— Jestem sam jak kulek na świecie — odpowiedział Jacek

— W takim razie możesz nadstawić swoją skórę jeśli ci nicmiata. Jesteś pewnym swej ręki?

— Najpewniejszy, kapitanie.

Po tych słowach sternik ukłonił się i odszedł uszczęśliwiony.

W dwie godziny po tej rozmowie, majtkowie dali znać Jackowi, że koło statku uwiła się trójka rekinów. Sternik przybiegł na pokład, rozbraił się i ujawił w garść duty nóż, szedł po drabinie, by skoczyć w morze.

Cała osada wyległa na pokład, a nawet król pogromców rekinowych Manol z ciekawością przechylił się przez baryera.

I ujrzeliśmy jak nagle wypłynął ogromny rekin, oganiając się za rybą dorszem, rzucił mu na przynętę; gdy był już o dziesięć metrów od sternika, ten wokończył do wody,

zanurzył się i wypłynął tuż przed oczami potworu.

Wówczas rozpoczęła się walka, która trwała zaledwie kilka sekund. Gdy rekin złakomym serem z ludzkiego ciała zbliżył się tuż do marynarza i przewrócił się na rzbiet, zabierał się do pochwylenia go, nóż wzniesiony nad brzuchem potworu wypadł nagle z ręki odważnego sternika; pa-cerza rekiną pochwycając bezbronnego Jacka wód.

Co się dalej stało, już nie widzieliśmy, bo krwawa załona rozparzarta się na miejscu walki, a rekin ze swoją ofiarą zniknął w głębiach morskich.

Przysygną naglego obezwładnienia ręki, z której nóż wypadł, był kurcz, którym sternik czasami padpał.



zywem świadectwem barbarzoństwa ruskiego w XX tym stuleciu.

W tym celu postanowiliśmy naszej przed miesiącem zawiązanej Czytelnii dać miano: „Czytelnia Polska imienia hr. Andrzeja Potockiego w Ickanach” i jeżeli Bóg pozwoli iż kiedyś budować będziemy własne gmach, wmurować w niem tablicę pamiątkową, którą przypominając naszym dzieciom i wnukom, straszną srobrodnie apeliując na jednym z najlepszych Synów naszej Ojczyzny.

Za pośrednictwem Szanownej Redakcyi, zwracamy się tedy do ofiarnego Społeczeństwa polskiego, by zechciała drobnymi datkami dopomóc nam, ażebyśmy jak najprędzej mogli przystąpić do budowy własnego gmachu i w ten sposób byli w możności wyświęcić ś. p. Andrzeju hr. Potockiemu pomnik na kresach bukowińskich.

Wszelkie datki na ten cel, należy nadsyłać pod adresem: „Czytelnia Polska w Ickanach”.

A. Zborowski,
sekretarz,

St. Mühln,
prezesa.

Miesiąc samobójstw. Statystyka pogotowia ratunkowego wykazuje, że największa ilość samobójstw przypada na miesiąc maj. Jaka tego może być przyczyna, trudno powiedzieć, jednakże zazwyczaj samobójcy wolą widocznie umierać wtedy, gdy się wyczerpało im życie, aniżeli w porze innej. Wczoraj np. rośnięty w Krakowie dwa samobójstwa. Jakiś na razie niewiadomego nazwiska młodzieniec usiłował odebrać sobie życie za pomocą opium, niewiasta zaś wybrała do tego samego celu sublimat. Opatrzyli ich pogotowie ratunkowe.

Odpowiedzi Redakcyi.

Pi Schendera. Gazety wysyłamy regularnie co tygodnia, — a jeżeli ginie, to odpowiedzialny za nie jest listonosz. On musi wiedzieć, kto kradnie.

P. Kanarek. Jakżeś pijany ma trafić do Królestwa niebieskiego, kiedy on do własnego domu trafić nie może.

P. Walenty Mazur. Prenumerata zapłacona de 1 lipca br. — Okazowe numera wysyłamy. Za ztychliwość dziękujemy serdecznie.

NA CZASIE! NA CZASIE!

Wszelkich nasion

pochoďzących z światowej firmy francuskiej Vilmorin Andrieux i Spółka — dostarcza

WALERYA GOLIŃSKA, Kraków
Półwieś Zwierzyniec 48.

Na sądanie rozsyła się cenniki bezpłatnie.

Dostarcza się nasion wszelkiego rodzaju, jako to: warzywnych, kwiatowych i pastewnych w najlepszej jakości. Ceny przystępne, niżej niż ceny nasion polskich. Nasiona rozsyła się tylko w kopertach zaszytych lub w woreczkach plombowanych. Dla Kółek rolniczych, Stowarzyszeń gospodarczych itp. udziela się znacznych zniżek od ustanowionych cen katalogowych. 1—6

Adres: W. Golińska, Sprzedawca nasion, Kraków—Półwieś Zwierzyniec Nr. 48.

Warszawa w 1794 roku

Dzieło historyczne, napisane przez Ks. Wacława Kapucyna wyszło z druku

Cena dla Prenumeratorów „Obrony ludu”
1 K. 10 h. — wraz z przesyłką pocztową.
Dla nieprenumeratorów cena 2 kor.

Zamawiać i pieniądze przysyłać przekazem pocztowym należy pod adresem: „Obrona ludu” Kraków Karmelicka 53.

Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu pieniędzy.

TANIE CZESKIE PIERZE!



5 kilo nowe, ciemne K. 960, lepsze K. 12; pół białe K. 18; białe K. 24; puch biały jak śnieg K. 80, K. 36 i K. 42 Wysyłka opłaconą za pobraniem pocztowem.

Wymiana za zwrotem prosta,
Benedikt Sachsels,
Lobes 307 koło Pilzna (Czechy). 1—6

FARBY

ogniotrwałe do fabrykacji dachówek cementowych, oraz oliwę do smarowania płyt polaca po tanich cenach

HENRYK ARLT

Dom dla Handlu i Przemysłu
w CHRZANOWIE.

Cenniki i próbki posła się gratis. Każdy zamówień farb, jeźeli zamówi 100 kg otrzyma za darmo książeczkę z wzorami jak kryć dachy 2—6

W Administracji „Obrony Ludu”

są do nabycia następujące książki:

1. „Potop” Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
2. „Quo Vadis” Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
3. „Ogniem i Mieczem” Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
4. „Pan Wołodyjowski” Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
5. „W dzień Bożego Narodzenia, Kolendy” — Cena w oprawie wraz z przesyłką pocztową 1 zlr. 80 ct.
6. „Mapa Galicji”, wielka z przesyłką 2 zlr.
7. „Królóbcy” z obrazkami 2 zlr. 80 ct.
8. „Śpiewnik polski” 900 pieśni różnych 2 zlr.
9. „Legends Chrystusowe” cena 2 zlr.
10. „O Kołuscach” cena 30 centów.
11. „Za świętą wiarę i mowę”, opowiadania 20 ct.
12. „Historja Polski po rozbiorach” 50 ct.
13. „Maciej w powstaniu”, opowiadanie 30 ct.
14. „Królowa Korony Polskiej” 30 ct.
15. „O budowie zagród włościachskich” (z obrazkami) 40 ct.

CZY JEST PAN CHORYM I CIERPIĄCYM ?!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, alnie upełnienie po ucziłowej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usawa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy) ichtyomenthol Edelmanna jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtymomenthol Edelmanna jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzone za firmą:

Aptekarz Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 10.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarzskich wskazuje go znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem użycia 1 Kor.

Główna fabryka i wysyłka ichtyomentholu prawdziwego

Laboratorium chemiczne aptekarz SZYMONA EDELMANA
w Bohorodczanach Nr. 918.

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. Jeźeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeźeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron. 20—52

Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON Antwerpen (Belgien), Lange Herenthalsche Straat 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo klasowymi i szybkimi okrętami pocztowymi do wszystkich części świata z Antwerpi prosta linia bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Yorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. — Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najpowszechniejsze przyrządy. — Lekarz, apтека znajdujący się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie — Wikt podczas jazdy morskiej wysmienity. — Usługa żetelna.

Ważne dla Polników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-ym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo na własność.

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

21—52



Zawiadomienie.

Tanio do sprzedania wspaniałe obrusy we wszystkich kolorach, kwiaty adamskowskie po 2 Korony i wyżej za obrus. Kapy na łóżka bardzo gustowne po 8 Korony i wyżej za sztukę. Kocze lianelowe i wełniane prawie za bezcen t. j. po 3 korony do 14 koron za sztukę, również płótna na bieliznę we wielkim wyborze. Towar nienadający się wymieniam.

**Tkalcia Antoniego Brzula w Korczy-
nie koło Krosna.** 21—52

Na reumatyzm

gońcie, postrzał (schias) i wszelkie nerwobóle, poleca się namiętnie nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gauthieriae compositum

z prawie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franosa w Tarnopolu.
Cena butelki 80 h. 10 flaków 3w 8K. — Nie licząc opakowania i franco. — Tysiąc listów dziękczynnych do przelęgdnictwa. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa — Do nabycia w każdej w. kszep. aptece, względnie w aptece

**Dra Juliusza Franosa w Tarnopolu. 1-1
W Makowie, do nabycia w aptece Ludwika Franosa,
w Krakowie, w aptece 8—52
Wisniewskiego i Marudzińskiego.**

Męski ankr. remontoir

z portretami Kościuski, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący na min. wyregulowany z r. 195. Na żądanie wyślemy darmo i oplatnie katalog ilustr. zegarów zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz towarów muzycznych.

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona

12—30



Zjednoczone austriackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA“

Regularna i bezpośrednia komunikacja z Austrią do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego“!

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

Generała Agencja dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

KRAKÓW, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego. — **LWÓW, ul. Na Błonie 1. 2. Czernihowe — Brody — Nadbrzezie — Podwołoczyska — Szczałkowa** — oraz wszystkie prowincjonalne agencje. — Jedyne towarzystwo żeglugi, upoważnione reskryptem ministerjalnym z d. 30, kwietnia 1904 do ustanawiania agentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austrii.

Zastępstwo Austriackiego i p. „Lloyd“.

21—52



**SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Hotel Zorża.**

Proszę sądzić oszczędnie.

21—52



Tak zachwalane

Pierwszy i największy w kraju

Józef Iwanicki
mechanik i specyjalista.

kieruj nie posługujcie się agentami.

mechanik i specyjalista.

